Cena 10 groszy

Nr. 182 Opłata pocztowa opłacona gotówką Lwów, środa 12 sierpnia 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Kolonjalne kłopoty Francji

Wojna w Marokko i Syrji.

Rząd polski wobec sprawy optantów.

Oświadczenie posła polskiego w Berlinie.

WARSZAWA, 10 8 (PAT.) W dniu 8 bm. poseł polski w Berlinie p. Olszowski złożył wobec ministra spraw zagr. Stresemana z polecenia rządu polskiego następujące oświadczenie: Część optantów niemieckich, którzy stosownie do postanowień artykułów 11 i 12 konwencji polsko niemieckiej zawartej pod auspicjami Ligi Narodów w Wiedniu 30 sierpnia 1924, winna była przenieść swe zamieszkanie z Polski do Niemiec najpóźniej do 1 sierpnia 1925, nie zastosowała się do tych przepisów, i granic Rzeczypospolitej jeszcze do chwili obecnej nie opuściła, gdy natomiast optanci polscy w oznaczonym terminie wyjechali z Nmiemiec stosownie do wezwania otrzymanego od władz niemieckich. Rząd polski pragnie podkreślić, że od 1 sierpnia 1925 ci optanci niemieccy stali się obcokrajowcami przebywającymi nielegalnie na terytorjum polskiem. Rząd polski zmuszony jest złożyć z siebie wszelką odpowiedzialność za konsekwencje, które z powyższego stanu prawnego wypływają dla optantów niemieckich pozostających z nielegalnie na terytorjum Polski. Nie mniej jednak rząd polski, jak już miał sposobność zaznaczyć niegdyś gotów jest udzielić wszelkiego poparcia i pomocy, aby wyjazd tych, którzy opuścić powinni nasze państwo w najbliższym czasie odbył się w formie pozwalającej im uniknąć przy wyjeździe możliwie wszelkich niedogodności.

Rząd polski ponowił równocześnie gotowość swą współdziałania z władzami niemieckiemi, celem należytego zorganizowania wyjazdu optantów. Jest rzeczą rzeczywistą, że pomoc i współdziałanie władz polskich w organizowaniu wyjazdu tych optantów ustać musi z chwilą, gdy opuścili oni granicę Polski, i znaleźli się na terytorjum Rzeszy.

Położenie Francuzów w Marokko poprawia się.

PARYŻ, 10 8. (PAT.) Painleve przedstawił reprezentantom prasy raport marszałka Petaina z Marroka. Marszałek Petain wykazał, że wojska francuskie początkowo niezbyt liczne miały zbyt ciężkie zadania powstrzymania improwizowanych ataków przeciwnika, który okazał się nadspodziewanie silnym. Wśród wojsk nieprzyjaciela znajdują się Rifeni — dyssydenci oraz 30 do 40 tysięcy nastrojonych wojowniczo górali wytrzymałych, doskonale znających teren i posiadających armaty, karabiny maszynowe i obfitość amunicji. Przybycie nowych posiłków pozwoli na wycofanie oddziałów walczących tamże od trzech miesięcy oraz na ukończenie przygotowań mających na celu celu rychłe odrzucenie przeciwnika i przywrócenia autorytetu francuskiego na zajętych obszarach, jakoteż na utworzenie solidarnej organizacji zabezpieczającej od nowych najazdów. Na zakończenie, marszałek, wyraził uznanie marszałkowi Lyautey, przyczem podkreślił, że nieprzyjaciel nie zdołał dotrzeć do żadnych ośrodków mających znaczenie polityczne. Tez i Taza są zabezpieczone przeciw wszelkiego rodzaju usiłowaniom przeciwnika, wewnątrz Marokka ludność pozostała wierna Francji.

Co się dzieje w Syrji.

PARYŻ, 9 8 (PAT.) „Journal" pisze, że wiadomości ze źródeł palestyńskich o ruchu Druzów zostały wyolbrzymione. Trudno wierzyć w prawdziwość doniesień, jakoby Francuzi stracili 200 zabitych i 600 rannych. Wykluczone jest, aby Druzowie mogli zdobyć tanki, skoro wojska francuskie w Syrji wogóle w tanki nie są zaopatrzone.

„Petit Parissien" podkreśla lokalny charakter tych wydarzeń.

PARYŻ, 10 8 (PAT.) Painleve oświadczył przedstawicielom prasy, że jak wynika z depeszy gen. Saraila, wśród Druzów panuje wielka rozbieżność poglądów. Część jest usposobiona przyjaźnie ku Francji,

CZĘŚĆ ZAŚ JEST ZA NIEPODLEGŁOŚCIĄ SYRJI.

Premier dodał, że znaczne oddziały wojskowe utrzymują porządek. Oddział złożony ze 166 ludzi, został zamknięty w Diebe I i rozbity, tak, że zaledwie 60 żołnierzy zdołało się uratować. W celu ukarania buntowników, wysłano znaczny oddział, za którym szedł transport amunicji, chroniony przez oddział strzelców. Buntownicy napadli na transport amunicji tak gwałtownie, że strzelcy pierzchli, a transport wpadł w ręce buntowników.

DOWÓDCA ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE

a oddział cofnął się. Straty francuskie jeszcze nie określone. W końcu Painleve podkreślił, że sytuacja jest obecnie mniej poważna niż to powszechnie utrzymywano. Wreszcie podniósł z uznaniem bardzo poprawne stanowisko Anglików.

WARSZAWA, 10 8. (AW.) „Le Journal" przynosi senzacyjną wiadomość, jakoby Anglicy pomagali powstańcom w Syrji, występującym przeciwko władzom francuskim. Anglicy mają rzekomo w Syrji można rodzinę Hussejnów, którzy działają na szkodę Francji.

Premier w Warszawie.

WARSZAWA, 10. 8. (tel. wł.). Dzisiaj rano premier przybył do Warszawy i konferował z min. Klarnerem, p. Karpińskim i Kauzikiem na temat bilansu płatniczego i handlowego, oraz zarządzeń walutowych.

Wahania złotego.

WIEDEŃ, 10. 8. (AW). W dniu dzisiejszym złoty ponownie doznał zniżki na giełdach środkowo-europejskich. Tłómaczy się to tem, że zdenerwowana opinja publiczna nie chce się uspokoić. Dewizy warsz. we Wiedniu notowano 127, 50—128, noty polskie 126—127. W Pradze przekazy na Warszawę 599, 50—605, 50, noty polskie 598, 50—601, 50.

Dodatek do traktatu w Rapallo.

LONDYN, 10. 8. (Pat.). Policja bezpieczeństwa dokonała szeregu rewizji w jednej z dzielnic zamieszkałych przez cudzoziemców, przyczem wykryto dokumenty stwierdzające o istnieniu szeroko rozgałęzionego komunistycznego ruchu propagandowego wśród armji.

Masowe wyroki śmierci w Moskwie.

LONDYN, 10. 8. (AW). „Times" donosi z Leningradu o wyroku śmierci na 58 osobach — bez sądu. Ogłoszona lista zawiera wiele znanych nazwisk m. i. księcia Golicyna, b. prezesa rady ministrów, który ostatnio zarabiał na utrzymanie jako szewc.

—:::—

Trzęsienie ziemi w Azji Mniejszej.

SMYRNA, 10. 8. (Pat.). W Hamidjeh dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło stację kolejową, oraz sąsiednie wsie. Jest wiele zabitych i rannych.

Propaganda komunistyczna w armji ang.

PARYŻ, 10. 8. (Pat.). „Petit Parisien" donosi z Berlina, że na konferencji niemiecko-rosyjskiej, — która odbyła się w Berlinie w drugiej połowie czerwca zredagowano jakoby dodatek do traktatu w Rapallo ustalający warunki współpracy Niemiec i Rosji na wypadek, gdyby Niemcy przystąpiły do Ligi Narodów i podpisały pakt gwarancyjny.

Francja w obliczu wojny marokańskiej.

Temperatura polityczna we Francji jest ciągle podniecona. Na czoło dyskusji i kłopotów wysuwa się Marokko. Prasa przez rząd protegowana, nie może przekonać wielkiej części opinji publicznej, — iż wyłączną winę przedłużenia wojennego konfliktu ponosi Abd- el Krim.

Prasa radykalna i socjalistyczna nie idealizując bynajmniej, (jak to czynią dla swoich celów komuniści) Abd- el- Krima; — żąda odwołona z Markka, obecnego rezydenta, marszałka Lyauteya (Lioteja), którego nieudolność i wyzywająca postawa — w wielkiej mierze przyczyniły się do wywołania obecnej sytuacji, a w dalszym ciągu zarzuca mu się niewyzyskanie wszystkich możliwych atutów pokojowych i nieudolne prowadzenie starategji wojennej.

Wysłanie do Marokka gen. Naulina, a na inspekcję marszałka Petaine'a (Petena) jest dowodem nietylko wzmożenia akcji wojennej i zakrojenia jej na dłuższą metę.

To publiczne zdenerwowanie jeszcze jest i tem wywołane, że dotąd nie zostały opublikowane przez rząd francuski warunki, które miały, czy też mają być przedstawione Abd- el-Krimowi.

A tymczasem pod tropikalnem słońcem Afryki leje się krew...

Optymistyczne komunikaty z pola wojny nie mają bezwzględnej siły przekonania ogółu zniechęconego do komunikatów z czasów wielkiej wojny. Apologja bohaterskich wojennych czynów — nawet prawdziwych, już nie fascynuje demokratycznej opinji publicznej.

Pokoju!... Tego chce Francja. Ogół bynajmniej nie myśli o podbojach afrykańskich.

Poza komunikatami lewica społeczna z socjalistami na czele nie posądza gabinetu p. Painleve (Pęlewe) o jakąś imperjalistyczną podbojową politykę — ale o niedostateczne dążenie do pokojowego załatwienia sprawy.

Tymczasem reakcja — (i jej blok narodowy) — który w spuściźnie zostawiła Francji wzniecony przez nią i tlący się ogień zarzewia marokańskiego, a która nie miała w swoim kołczanie dość plugastwa i zatrutych strzałów — przeciw Painleve obecnie wzięła p. Painleve pod swoją obłudną opiekę i nie tylko żąda obrony granic posiadłości francuskich, lecz i dokumentnego ukarania buntu Arabów marokańskich.

Reakcja w najlepsze, tak, jakgdyby kilkanaście miljonów ludu nie zostawiło swych kości na polach bitew w okropnem czteroleciu wojny; jakby nie było najstraszliwszych spustoszeń od wszelkich wyrafinowanych narzędzi śmierci i tortur, do których należał, wyklęty przez cały świat cywilizowany, gaz trujący — nawołuje obecnie do użycia gazów trujących przeciw dzikim (!!) Marokańczykom i drażni p. Painleve, że tylko z obawy przed socjalistami nie używa tego znakomitego środka.

Painleve zraził sobie lewicę, do tej pory go podtrzymującą i dostał niepewnego, strofującego go protektora — w postaci bloku narodowego, a tylko resztki radykalnej lewicy jeszcze go okrywają swym radykalnym puklerzem.

Nie wiadomo, kto bardziej przyczynił się do rozbicia lewicy: czy p. Caillaux (Kajo) swą fiskalną polityką, polegającą na protegowaniu możnych, czy p. Painleve swą niedość wyrazistą polityką w Markku.

Jedną z głównych przyczyn wypowiedzenia się tow. Bluma na kongresie Federacji Socjalistycznej Sekwany przeciw dalszemu podtrzymywaniu obecnego gabinetu i za zajęciem przez parlamentarną frakcję socjalistyczną wyraźnie opozycyjnego stanowiska względem rządu i podtrzymującego go odłamu radykałów — jest to właśnie polityka marokańska.

Socjaliści francuscy i klasa robotnicza z radością powitały ten zwrot centrum socjalizmu francuskiego.

Jak ważną jest ta kwestja marokańska, dominująca w tej chwili ponad innemi sprawami — dowodzi zwołanie komisji złożonej z przedstawicieli socjalistycznych Francji, Hiszpanji i Anglji, a żądającej natychmiastowej akcji w sprawie pokoju w Markku. — i natychmiastowego przekazania tej sprawy Lidze narodów.

Dobrze charakteryzuje chwilę obecną p. Aime Berthod (Eme Berto), deputowany i sekretarz komisji zagranicznej, a mianowicie:

„Nagle jesteśmy cofnięci o 20 lat wstecz. Wielka gra polityczna z przed 1914 roku rozpoczyna się w Marokku, ze wszystkiemi niespodziankami, podstępami i niebezpieczeństwami".

I w rzeczywistości, jeżeli socjaliści jeszcze raz nie przytłumią ognia w Marokku, to objąć on może i dalsze jeszcze horyzonty.

'Reakcyjny, międzynarodowy imperjalizm kapitalistyczny czyha! Miejmy nadzieję, że żer wysunie mu się tym razem z drapieżnych łap.

Egipt, Turcja — zbierają składki na wyprawę Abd- el- Krima! Ujść to uwagi niczyjej nie powinno i pomniejszanie kwestji marokańskiej, jest zwyczajnem mydleniem oczu.

—:::—

Proces terrorystów warszawskich

WARSZAWA, 10. 8. (AW). Śledztwo w sprawie komunistów Kniewskiego, Hübnera i Rutkowskiego zostało ukończone i akta sprawy przedstawione Sądowi Okręgowemu. Proces rozpocznie się prawdopodobnie 15. bm. W sprawie tej powołanych zostanie ogółem 33 świadków. Oskarżeni wyleczyli się już na tyle ze swych ran, że będą mogli stanąć przed sądem.

—:::—

Generalny strejk bankowców francuskich.

PARYŻ, 10. 8. Delegaci funkcjonarjuszy bankowych całej Francji uchwalili z powodu nieustępliwości pracodawców proklamować strejk generalny urzędników bankowych w całej Francji. Dotychczas strejk ograniczał się głównie do Paryża.

Wysłana została delegacja do ministra pracy i do ministra spraw wewnętrznych celem spowodowania interwencji.

—:::—

Frekwencja w teatrach warszawskich.

WARSZAWA, 8 sierpnia. — W ciągu lipca frekwencja w teatrach miejskich w porównaniu z frekwencją w czerwcu wykazuje następujące zmiany:

W teatrze Narodowym przedstawienia wieczorne przyniosły w lipcu 12.5 proc. kompletu kasowego (w czerwcu 28.8 proc.). Frekwencja osobowa sięgała w tym teatrze w lipcu 19 proc., gdy w czerwcu wynosiła ona 26.6 proc.

W teatrze Letnim frekwencja osobowa sięgała w lipcu 26.6 proc., gdy w czerwcu wyniosła ona 30 proc. Przedstawienia wieczorne w tym teatrze wykazają w lipcu 28.2 proc. kompletu kasowego, gdy w czerwcu odpowiednia cyfra stanowiła 50.1 proc.

Opera w okresie sprawozdawczym nie była już czyną.

—:::—

JACK LONDON. 1)

SEMPER IDEM.

Doktór Bicknell był w dziwnie, dobrem usposobieniu. Dzięki najprostszemu zbiegowi okoliczności, małemu niedbalstwu — dalibóg, tylko niedbalstwu — chory, który mógł był wyzdrowieć, umarł w nocy. Aczkolwiek był to prosty marynarz, jeden z niezliczonej masy niemytych ludzi, to jednak zarządzający gabinetem, dla przyjęć chorych w szpitalu przez cały poranek doświadczał dziwnego niepokoju. Nie dlatego, że umarł człowiek — nie, on zbyt dobrze znał doktora Bicknella. Przyczyną jego smutku był fakt, że operacja tak dobrze udała się...

Była to jedna z najbardziej skomplikowanych operacyj chirurgicznych i udała się o tyle świetnie, o ile śmiało i z talentem była wykonana. Wszystko dalsze powinno było zależeć od pieczy nad chorym, od zarządzającego, od kobiet dyżurujących...

A jednak chory zmarł. Nic szczególnego, tylko małe niedbalstwo, ale i tego dosyć było, aby ściągnąć na zarządzającego profesjonalny gniew doktora Bicknella i wypaczyć normalne życie całego gremium szpitala na całą dobę...

Jednakowoż, jak już wyżej powiedziano, doktór Bicknell był w doskonałem usposobieniu. Kiedy zarządzający, trzęsąc się ze strachu, zakomunikował mu o nagłym zgonie marynarza — z ust doktora nie wyrwało się ani jedno słowo potępienia, nie dość tego, doktór bardzo uprzejmie zapytał o zdrowie starszego syna zarządzającego — Wówczas zarządzający szpitalem, sądząc, że pan doktór nie zbyt dobrze uświadomił sobie to, co zaszło — powtórzył swoją wiadomość.

— No, tak! No, tak! — rzekł doktór Bicknell niecierpliwie — rozumiem. A jak się miewa „Semper Idem"? — Czy może już wypisać się?

— Tak. Teraz mu właśnie pomagają ubrać się — odparł zarządca i udał się na swe codzienne oględziny szpitala, zadowolony, iż cisza i spokój nie zostały zakłócone w jego przesyconych jodoformem ścianach.

Wyzdrowienie Semper Idem'a wyrównywało doktorowi Bicknellowi stratę marynarza. — Życie ludzkie było dlań niczem. Były to zalewdie niemiłe, acz nieuniknione incydenty, połączone z profesją. Za to chirurgiczne wypadki były dlań — wszystkiem. Ludzie nie stykający się z nim bliżej, zdolni byli widzieć w nim li tylko rzeźnika, ale koledzy po fachu jednogłośnie orzekli, że może nigdy jeszcze bardziej śmiały i rozumny człowiek nie stawał koło stołu operacyjnego.

Doktór Bicknell nie posiadał fantazji. Nie był on również zdolny do żadnych emocji. — Z natury był chłodny, skrupulatny, a konstrukcja jego mózgu świadczyła, że jest to człowiek nauki. Ludzie byli dlań tylko pionkami, pozbawionymi indywidualności i wartości osobistej... Inna zaś rzecz „przypadki chirurgiczne". Im bardziej pokrajany i rozczłonkowany był człowiek, im słabiej kołatało się w nim życie, tym większej nabierał wartości w oczach doktora Bicknella. Jak najchętniej mógł był on zamienić znakomitego poetę, który doznał na sobie skutków nieszczęśliwego wypadku — na bezimiennego kosmatego włóczęgę — byleby ten tylko podważał wszystkie prawa życia, niechcąc umrzeć, w ten sam sposób, w jaki dzieci zdolne są nieraz wymienić Piotrusia na przedstawienie cyrkowe...

Tak też było i z Semper Idem. Tajemniczość otaczająca tego człowieka nie zainteresowała go ani odrobinę, zarówno jak i jego milczenie i zasłona romantyzmu, którą reporterzy żółtej prasy tak senzacyjnie, a zarazem i tak bezpłodnie wykorzystali dla swych niedzielnych świstków brukowych. — Ale gardło Semper Idema tak, czy owak było poderżnięte. I to właśnie dla doktora było najważniejsze. Oto na czem skupiła się jego ciekawość. — Gardło to było przerżnięte od ucha do ucha i ani jeden chirurg na tysiąc nie dałby grosza za możliwość wyzdrowienia. Dzięki jednakże przykładnej szybkości oddziału pogotowia i doktorowi Bicknellowi, przywrócono go tej ziemi, którą sam był postawił opuścić. Pomocnicy doktora tylko kiwali głowami, kiedy przyniesiono rannego.

Beznadziejny traf — mówili.

Gardło, szyja, organy oddechowe — wszystko to było na poły przerżnięte. Upływ krwi był okropny. Ale ponieważ był to wypadek wprost beznadziejny, doktór Bicknell uciekł się do metod i sposobów, które nawet ich, z właściwą im wytrwałością zmusiły do wzdrygnięcia się. I cóż! Człowiek wyzdrowiał.

(Dok. nast.).

Podłoże rewolucji w Chinach.

Sprawa kolonji jako terenów ekspansji poszczególnych mocarstw odgrywa na horyzoncie politycznym coraz większą rolę. Od nich zależy w znacznej mierze potęga państw europejskich, stojących na najwyższym stopniu kapitalistycznego rozwoju. Na ich ekonomicznem opanowaniu, na eksporcie i imporcie do poszczególnych kolonji czy to w Afryce, czy to w Azji zbudowane są podstawy przemysłu w poszczególnych krajach. Przez to i klasa robotnicza pośrednio bywa wciągana w wir walk politycznych, a coraz częściej pojawiające się hasła o samooznaczaniu się narodów kolonjalnych.

Chiny są mocarstwem azjatyckiem upatrzonem oddawna przez wielkie państwa jako teren ich działalności.

Nigdzie może polityka imperjalistyczna nie była i nie jest tak cynicznie brutalną i bezwstydną, jak w Chinach. Nigdzie jednak też rewolta Wschodu azjatyckiego nie ma takiego znaczenia dla przyszłości świata całego, jak właśnie w Chinach. I z tego właśnie powodu warto się przypatrzeć tej polityce i ostatnim wypadkom.

Chiny są państwem o obszarze 6,242.300 km. kw. (z Mongolją i Tybetem 11,138.900 km. kw.) o ludności liczącej 431,584.000 mieszkańców (bez Mongolji i Tybetu wedle obliczeń z roku 1921)*) Ludność ta żyje przeważnie w zwartych masach w 20 prowincjach właściwych Chin. Gęstość zaludnienia, przeciętnie 69 ludzi na 1 km. kw. dochodzi w niektórych prowincjach do 340 ludzi na 1 km. kw. (prowincja Kiangsu). Poszczególne prowincje, które przy obecnem rozprzężeniu władzy centralnej są właściwemi jednostkami państwowemi i administracyjnemi, liczą więcej ludności niż niejedno wielkie mocarstwo europejskie.

I tak: prowincja Kwantung liczy przeszło 30 miljonów, a Szeczuan 49,783.000 mieszkańców. Zrozumiemy teraz znaczenie wypadków, obejmujących przeszło czwartą część zaludnienia całej ziemi, ale zrozumiemy również powolność tych wypadków, ich częstą rozbieżność i niezależność. Jest to prawie, że kontynent dla siebie, i każda prowincja mogłaby według europejskich pojęć tworzyć państwo dla siebie. Przytem

LUDNOŚĆ TA JEST JEDNĄ Z NAJPRACOWITSZYCH NA ZIEMI.

60 proc. ludności, trudni się rolnictwem, w przytłaczającej większości na drobnych działkach ziemi, którą chłop chiński, szczególnie w Chinach południowych, uprawia jak ogrodnik z niesłychanym nakładem pracy, wydobywając tylko w ten sposób plon wystarczający na jego utrzymanie. Reszta ludności mieszka po miastach licznych i ludnych. Największem z nich to właśnie Shanghai, miejsce ostatnich wypadków, (1,500.000 mieszkańców), potem idzie Hankou z 1,400.000 mieszkańcami, Pekin z 1,300.000 mieszkańcami i Kanton z 900.000 mieszkańcami.

Europa napotkała w Chinach w chwili pierwszego zetknięcia w 16 wieku stosunki społeczne, państwowe i gospodarcze, pod niejednym względem przewyższające ówczesne stosunki europejskie. Niemniej jednak okazały się Chiny zbyt słabe, by oprzeć się popartemu zbrojną siłą naporowi europejskiego kapitału. Musiały Chiny

OTWORZYĆ SWE PORTY DLA HANDLU EUROPEJSKIEGO,

a kiedy odważyły się zabronić przywozu opium, które stało się trucizną niszczącą organizm całej ludności, wówczas wysłała chrześcijańskie i humanitarna Anglja swoje okręty wojenne i w zwycięskiej wojnie zmusiła Chiny w r. 1839 do pozwolenia na przywóz i sprzedaż opium. Druga wojna o opium w latach 1856 — 1858 zapewniła Anglji już nietylko wolne zatrudnianie Chińczyków, ale i wyspę Hong-Kong, naprzeciwko Kantonu. Tak wyglądały początki cywilizacyjnej roli Europy w Chinach.

Zatrzymano się tylko nad ostatecznymi jej rezultatami. Pozbawiono Chin całego szeregu prowincji z ludnością chińską. Zmuszono Chiny do odstąpienia szeregu ważnych portów we formie dzierżawy długoletniej. W innych miastach i portach powydzielano całe obszary, poddano je zarządowi Europejczyków z wykluczeniem Chińczyków od udziału w nim. Europejczyków wyłączono z pod juryzdykcji sądów chińskich, nawet za zwyczajne zbrodnie, i poddano sądownictwu europejskiemu, specjalnie utworzonemu. Spory między Europejczykami a Chińczykami rozstrzygają po miastach chińskich tzw. konsularne sądy europejskie. W wydzielonych dzielnicach, tzw. settlements urzęduje policja europejska, a często nie wolno nawet Chińczykom przekraczać granic tych dzielnic. Lecz to nie wszystko. Zmuszono rząd chiński do udzielenia koncesji kolejowych, górniczych, przemysłowych i t. d., które uczyniły z cudzoziemców panów życia gospodarczego Chin. Zarząd ceł morskich i wszystkich prawie kolei leży w rękach obcych mocarstw. Ale ten najazd kapitału, szczególnie silny od końca XIX wieku, od czasu przystąpienia Japonji do „koncertu" mocarstw europejskich, zaczął podważać podstawy struktury socjalnej starych Chin, rozbudził życie umysłowe warstw rządzących, powołał do życia nową, w europejskiem tego słowa znaczeniu burżuazję chińską, obudził ogólnochiński patrjotyzm i w końcu stworzył początki przemysłowego proletarjatu chińskiego.

Ostatnie wypadki w Shanghaju zwróciły uwagę świata na

ISTNIENIE NOWOCZESNEGO PRZEMYSŁOWEGO PROLETARJATU.

w Chinach. Jego walka zapoczątkowała ostatni ruch rewolucyjny, który z lokalnego sporu między fabrykami tekstylnemi a ich robotnikami, uczynił zasadniczą walkę o wyparcie wpływu obcych, a przedewszystkiem o zniesienie przywilei obcych, które sprawiły, że do strejkujących robotników chińskich, na ziemi chińskiej strzelali i zabijali policjanci angielscy.

Wedle „Jahrbuch für Wirtschaft, Politik u. Arbeiterbewegung na rok 1923/1924" jest w Chinach około 5,000.000 robotników i drobnych rękodzielników, wśród nich około 2 milj. robotników pracuje we wielkim przemyśle.

Szczególnie od czasu wielkiej wojny światowej przemysł chiński szybko się rozwija i z nim ilość robotników stale rośnie. Ilość warsztatów tkackich wzrosła z 1,000.000 w r. 1913 na 3,384.000 w roku 1924*). Tak samo rozwinął się przemysł metalurgiczny. Powstał przemysł elektryczny, doki, fabryki amunicji, itd. Warunki pracy tych dwóch miljonów robotników fabrycznych są wręcz straszne, podobne do warunków pracy w fabrykach angielskich z początkiem XIX. wieku. Przeciętny czas pracy trwa 13 do 14 godzin, często 16 godzin i dłużej.

Wypadki w Shanghaju wynikły na tle zwyczajnych walk zawodowych. Robotnicy strejkujący demonstrowali spokojnie, gdy nagle zaczęła policja angielska do nich strzelać. Padło wielu robotników i studentów, wielu raniono. To wywołało protest całej ludności. Proklamowano strejk generalny, do którego przyłączyli się nawet kupcy chińscy. Żądano ukarania winnych rozlewu krwi i zniesienia przywilejów na podstawie których Shanghajem rządzą Europejczycy z wykluczeniem ludności chińskiej. Do strejku przyłączyli się studenci. Demonstracje objęły całe Chiny. W Pekinie zmuszono rząd do wystosowania ostrej noty, z protestem przeciw tym wypadkom. Robotnicy wystosowali apel do angielskich trade-unionów z prośbą o poparcie. Uczeni chińscy zwrócili się do uniwersytetów europejskich z protestami przeciw mordom shanghajskim. W całych Chinach zbierano składki dla strejkujących, zebrano podobno 500.000 dolarów, proklamowano bojkot towarów angielskich. Strejk objął i inne miasta, jak Hankou, Kanton, a nawet w kolonji angielskiej w Hong-Kong proklamowano strejk. Hasłem ogólnem jest zniesienie przywilejów obcych w Chinach, odzyskanie rzeczywistej niepodległości. Nawet niektórzy generałowie, dobrze wietrzący skąd wiatr wieje, jak osławiony generał „chrześcijański" Feng, stanęli po stronie ruchu narodowego. Żądano nawet proklamowania wojny przeciw Anglji.

Jaki będzie przebieg obecnej fazy tej walki trudno przewidzieć. W obecnej chwili odbywa się skomplikowana gra dyplomtyczna. Stany Zjednoczone, które w Chinach ani portów własnych, ani kolonji, i koncesji nie posiadają, a których interesa gospodarcze w Chinach są ogromne, i stale rosną, próbują skłonić mocarstwa do zmiany dotychczasowej polityki przez zniesienie przywilejów eksterytorjalnych i pomoc finansową dla rządu centralnego. Anglja zachowuje się odpornie wobec tych propozycji i szuka porozumienia z Japonją dla wspólnej akcji przeciw Chinom.

—:::—

*) Prof. Hickman: Geogr. Statistischer Uniw.-Atlas.

*) Albin Michel: D. Industrialisierung Asiens. „Die Gesellschaft" Nr. 2. 1925.

Pomnik masonów, poległych w wojnie.

LONDYN, 9 sierpnia (PAT). Wczoraj w gmachu Olimpji odbył się bankiet, wydany przez Mac Donalda dla wielkiej, zjednoczonej loży masońskiej, w którym wzięło udział około 8.000 osób. Na wstępie uczczono masonów poległych w wielkiej wojnie i uchwalono zorganizować zbiórkę jednego miljona funt. szterl. na pomnik poległych masonów. Przewodniczyć będzie książę Connaught, wielki mistrz loży. Pomnik poległych stanąć ma w Londynie. Do chwili obecnej zebrano na ten cel 750 tysięcy ft. szterlin. Z sumy tej przypada na sam Londyn 417.000 ft. szt.

Nowy biskup wileński.

WARSZAWA, 10 8. (AW.) Wobec ustąpienia ks. Matulewicza ze stolicy biskupiej w Wilnie, kapituła wybrała wikarjuszem kapitulnym ks. Michalkiewicza, który będzie zarządzał djecezją, aż do mianowania nowego biskupa.

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 sierpnia

Do dzisiejszego numeru „Dziennika Ludowego“ dołączamy okładkę do powieści Uptona Sinclaira p. t.: „Nazywają mnie cieślą“.

ŚMIERTELNY WYPADEK TRAMWAJOWY. Stanisław Zieliński, kupiec, zam. przy ul. Hausnera pod l. 6, wskakując przed dwoma dniami w ul. Łyczakowskiej do wozu tramwajowego będącego w ruchu, uderzył głową o latarnię, a następnie upadł na chodnik, przyczem doznał śmiertelnych obrażeń. Pogotowie rat. odwiozło nieszczęśliwego do szpitala, gdzie zmarł wkrótce.

WYSTĘPY NOŻOWCÓW. W ub. niedzielę popołudniu odbywało się wesele u W. Tkacza w Pasiekach Łyczakowskich. Na zabawę przyszli nieproszeni bracia Koguty, oraz niejaki Wacławski. Podczas następnej awantury jeden z wymienionych pchnął nożem w plecy Józefa Pieniążka, poczem jeden z Kogutów wystrzelił z rewolweru kilkakrotnie. Po tym czynie napastnicy zbiegli.

Bracia Kazimierz, Władysław i Marjan Klucznikowie, oraz Władysław Rusin napadli onegdaj na dom Podgórskich na Zniesieniu, przyczem ciężko poranili nożami Piotra P. i jego siostrę Annę Moskwiakową. Zranionych odwieziono do szpitala, nożowców zaś aresztowała policja.

ARESZTOWANIE MORDERCY POLICJANTA. W ub. miesiącu dokonano włamania do kasy Wydziału powiatowego w Dolinie. Podczas pościgu za bandytami zginął od kuli opryszka posterunkowy Gromadka.

W śledztwie ustalono, że zbrodni tej dokonał niejaki Lewicki false Jasiński, prawdopodobnie sabotażysta ukraiński.

W niedzielę rano aresztowano go w mieszkaniu pewnej wdowy przy ul. św. Kingi, poczem wraz z ową wdową i jej córką odstawiono do więzienia.

W łóżku Lewickiego znaleziono ukryty browning oraz listy, które przyczyniły się do aresztowania jego wspólników.

ŚMIERTELNE POPIECZENIE I POPARZENIE UKROPEM. 16-letnia Katarzyna Zimerówna, służąca z Zimnej Wody zapalając maszynkę spirytusową przypadkowo oblała sukienkę palącym się spirytusem. Nieszczęsna momentalnie została objęta płomieniami i nim pospieszono jej z pomocą doznała popieczenia na całem ciele. W stanie groźnym przywieziono ją do Pogotowia rat., skąd następnie odesłano do szpitala, gdzie nieszczęsna zmarła wkrótce.

18-letnia Rozalja Piasecka, zatrudniona w fabryce wódek Baczewskiego, została przypadkowo poparzona ukropem. W stanie groźnym przywieziono ją do szpitala.

15-letni chłopiec utonął na „Świtezi“

W ub. niedzielę wieczorem zjawiła się w VI. komisarjacie P. P. Anna Gulewicz, dozorczyni pasażu Mikolasza i doniosła o zaginięciu jej 15-letniego syna Juljana, ucznia fryzjerskiego, który w dniu tym udał się o godzinie 2-giej popołudniu do kąpieli w stawie „Świtezi“.

Na drugi dzień o świcie udała się wspomniana na plac obok tego stawu i w jednej z kabin znalazła ubranie syna wraz z bielizną. Nie ulegało więc wątpliwości, iż poszukiwany utonął, kąpiąc się w stawie.

Powiadomiona o tem policja zarządziła poszukiwanie zwłok topielca. Kilku strażaków czyniło poszukiwania przy pomocy haków i grabi jadąc na czółnach po stawie. Utopionego jednak nie znaleziono.

Dziwić się należy, że policja nie zarządziła otwarcia śluz i spuszczenie wody. Ten sposób jest tylko właściwy do odnalezienia trupa. Przy tej sposobności oczyszczonoby również i wodę, której czystość wiele pozostawia do życzenia.

Właściciele tego stawu winni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności z powodu braku nadzoru, oraz panujących tam nieporządków.

Utonięcie 5 osób w Pilicy.

WARSZAWA, 10. 8. Dnia 7. sierpnia w okolicach Spały, przeprawiając się łodzią na drugi brzeg Pilicy mieszkańcy powiatu opoczyńskiego, w liczbie 7 osób, wobec wywrócenia się łódki wpadli do rzeki. Pomimo poszukiwań, zwłok nie zdołano dotychczas odnaleźć.

Mykytyn i współoskarżeni przed sądem.

28-gi dzień rozprawy.

Wczoraj był przesłuchany w dalszym ciągu jako świadek, sędzia Rutka. Odpowiadał on na pytania Kornhabera i Mykytyna.

Obrońca dr. Dwernicki zwrócił się również z kilkoma pytaniami do świadka. Przewodniczący uchylił je jednak, a po naradzie ukarał obronę

GRZYWNĄ 200 zł.

za wyrażenie, iż sąd ma domorosłych Szerloków Holmesów, oraz za niestosowanie się do zarządzenia trybunału z dnia 8 bm., o niedopuszczeniu pytań nie mających związku z tezą dowodową.

Następnie weszła na salę N. Keslerowa, zawezwana jako świadek na wniosek prokuratora.

Dr. Landau zwraca uwagę przewodniczącemu, iż znajduje się ona pod kuratelą, jako chora umysłowo.

Keslerowa słysząc to zażądała cofnięcie tych słów obrońcy, gdyż w przeciwnym razie nie będzie zeznawać. Przewodniczący widząc wzrastające zdenerwowanie wspomnianej zrezygnował w końcu z jej zeznań.

Świadek Eisig Hirsch nie podał nic istotnego.

Następnie zawezwano dr. Romana Piotrowskiego, protokolanta, który po zaprzysiężeniu począć opowiadać o przesłuchaniu oskarżonych. Przesłuchanie odbywało się rzekomo z zachowaniem wszystkich przypisów procedury sądowej.

Baczył na to sędzia Rutka, który sam przeprowadził śledztwo mówiąc, że

SPRAWA TA JEST WIELKIEJ WAGI.

Oskarżeni, z wyjątkiem Mykytyna prosili, ażeby przesłuchiwać ich pospiesznie nawet w nocy. Często więc spisywano z nimi protokoły do 11 w nocy.

Mykytyn, jako oskarżony często przynosił ze sobą notatki i z nich dyktował całe ustępy do protokołów.

Dr. Piotrowski: „Zawsze z

OJCOWSKĄ WYROZUMIAŁOŚCIĄ“.

R. Franke zapytuje się świadka jak traktowano oskarżonych?...

Dr. Landau postawił następnie szeroko umotywowany wniosek, poparty przez dr. Pierackiego, aby również obrona mogła stawiać pytania świadkomi, w kierunku ustalenia jak traktowano w sądzie oskarżonych.

Na popłudniowej rozprawie zeznawał w dalszym ciągu dr. Piotrowski. — odpowiadając przeważnie na pytania obrońców.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Światowy trust djamentowy.

LONDYN, 10. 8. Pisma nowojorskie donoszą o założeniu wielkiego trustu djamentowego pod kierownictwem Domu bankowego I. P. Morgan i Sp. Syndykat ma przejąć na własność wszystkie tereny w Kimberley.

Pod kontrolą tego syndykatu będzie się znajdowało 90 proc. produkcji djamentów całej ziemi

Ze sportu.

VIENNA — POGOŃ 3:1 i 3:0. Znów typowa gra zawodowców wiedeńskich, którzy przyjechali po dolary do Polski. Kiedy kierownicy Pogoni nabiorą na reszcie przeświadczenia, że kroczą złą drogą. Jak długo będziemy jeszcze terenem eksploatacyjnym dla geszefciarzy zagranicznych?

Vienna jako zespół — mimo, że miała w składzie kilka gwiazd — okazała grę nie nadzwyczajną, nie miała najmniejszej ambicji, a tylko osłabionemu i nieumiejętnie zestawionemu składowi Pogoni zawdzięcza ona wysokie zwycięstwa. Ostricek, Blum i Hoffman wybijali się ponad innych, słynny tank Wiednia był tylko pajacem na boisku. Pogoń bez Görlitza, Hankego i Garbienia w oba dnie grała bardzo słabo. Wiedeńczycy mieli stałą przewagę, strzelać nie umieli, wobec czego musieli się zadowolić powyżej podanymi wynikami. W pierwszym dniu sędziował dobrze p. Boder, w drugim p. Zweig, który o spalonych pojęcia nie ma.

HASMONEA — LECHJA 1:0. Pierwsze zawody o puhar L. Z. O. P. N. przyniosły zwycięstwo Hasmonei.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

O likwidowanie wypadków na pograniczu rosyjskiem.

WARSZAWA, 10. 8. (AW). Wyjazd delegacji polskiej do komisji dla zbadania ostatnich zajść pogranicznych został odroczony z powodu niezgodzenia się Sowietów na udział jednego z polskich członków komisji p. Karczewskiego z racji jego urzędowania jako konsula w Mińsku. Formalności związane z mianowaniem innego członka delegacji polskiej potrwają dni kilka. „Express Por.“ dowiaduje się, że równocześnie ze strony polskiej zaprotestowano przeciwko udziałowi delegata sowieckiego Ługanowskiego, który swego czasu będąc urzędnikiem poselstwa sowieckiego w Warszawie, skompromitował się wobec rządu polskiego i został odwołany przez Rosję.

—:::—

Polityka nienawiści.

PARYŻ 9 8. (PAT.) „Echo de Paris“ stwierdza w sprawie optantów niemieckich, że władze niemieckie w sposób demonstracyjny uczyniły wszystko co leżało w ich mocy, aby powrotowi optantów niemieckich do ojczyzny nadać charakter prześladowania i szykany, i aby optantów, na których przyjęcie władze niemieckie zupełnie się nie przygotowały, nastroić wrogo. Jest to nowa wskazówka, znamionująca ducha panującego w Niemczech wobec Polski. Państwo niemieckie nie zaniedba niczego, by móc w świecie głosić o barbarzyństwie polskiem i skorzysta z każdej sposobności, by wywołać zajścia i w duszach niemieckich podtrzymać nienawiść wobec Polski.

—:::—

Opozycja włoska zamierza złożyć mandaty do parlamentu.

RZYM, 10. 8. Były prezydent ministrów, Orlando, złożył swój mandat poselski, w załączonem piśmie motywując swój krok przekonaniem, iż w obecnem wewnętrzno-politycznem położeniu Włoch człowiek jego partji i jego zasad nie może z ogólną korzyścią pracować w życiu publicznem.

Dymisja Orlanda spowodowana została oburzeniem z powodu faszystowskiego terroru i intryg, którym zawdzięczają zwycięstwo przy ostatnich wyborach w Palermo.

Jak podaje pismo opozycyjne „Mondo“, posłowie awentyńscy zamierzają pójść śladem Orlanda i również złożyć swe mandaty poselskie na znak protestu przeciw systemu rządów. Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

—:::—

Szczegóły strasznej katastrofy w Tatrach.

„Czas“ podaje następujące szczegóły strasznego wypadku w Tatrach, którego ofiarą padli p. Kasznica z synem, oraz tow. Ryszard Wasserberger.

W dniu 30. lipca, w najlepszym humorze i zdrowiu wybrał się prokurator Kasznica wraz z żoną i dwunastoletnim synkiem na kilkudniową wycieczkę w Tatry aż na stronę czeską. Po zwiedzeniu Wielkich Grot i Łomnicy turyści zamierzali w dniu 8. bm. wrócić do Zakopanego. W drodze powrotnej zahaczono o schronisko Terrye'go, gdzie do pp. Kaszniców przyłączył się student Uniwersytetu Jagiellońskiego Ryszard Wasserberger. W drodze na przełęczy turyści weszli w bardzo niebezpieczną strefę wiatru, szalał huragan, grad i śnieg. Raczkując wolno, zużywając wielki zasób sił i energji turyści starali się doczołgać do jakiegoś bezpieczniejszego miejsca. Wiatry jednak wzmagały się, wyczerpując wszystkie zasoby sił turystów. Zmęczeni i przemarznięci doczołgali się wreszcie do Żabiego Stawu, gdzie mężczyźni odrazu padli na ziemię niezdolni do dalszej drogi. — jedynie p. Kasznicowa posiadała jeszcze jakiś zasób sił w sobie. Widząc, że Wasserberger i dwunastoletni syn opadli zupełnie ze sił, p. Kasznicowa wzmocniła ich koniakiem i ułożyła koło dużego głazu, aby prąd wiatru nie wtrącił ich w przepaść. Następnie p. Kasznicowa podeszła do męża, który ułożył się o 15 m. wyżej na półce skalnej i prosiła go, by resztką sił zszedł na dół na bardziej bezpieczne miejsce. Prokurator Kasznica nie miał sił podnieść się, wówczas żona wlała w usta bezwładnego męża kieliszek koniaku. Prokurator Kasznica na chwilę odzyskał przytomność i zapytał: — A gdzie Wacek? — poczem zamknął oczy i skonał. Pani Kasznicowa wróciła do syna, lecz zastała już zimne jego zwłoki. Wasserberger jakimś nadludzkim wysiłkiem zerwał się, stanął na nogach, uszedł kilka kroków, poczem runął martwy na ziemię, kalecząc się o wystający głaz w głowę i łamiąc rękę.

Widząc, że niema już nikogo ratować — siadła p. Kasznicowa przy zwłokach zupełnie bezwładna. Przy zwłokach przesiedziała nieszczęśliwa dwa dni i jedną noc. Drugiego dnia tj. 5. bm. znalazła p. Kasznicowa tyle sił w sobie, że zaczęła iść w kierunku doliny Jaworowej. Na Łysej Polanie spotkała generała M. Zaruskiego z kilku turystami i im opowiedziała o swej strasznej tragedji. Gen. Zaruski bezwłocznie udał się do Roztoki i telefonicznie zażądał pomocy z Zakopago. Na skutek alarmu gen. Zaruskiego wyruszyły z Zakopanego 3 samochody i pogotowie ratunkowe pod wodzą pp. Bednarskiego, Oppenheima, w asyście kierownika komisarjatu policji państwowej. Na Łysej Polanie gen. Zaruski objął komendę nad pogotowiem ratowniczem. Idąc z ciężkim wysiłkiem wskutek zwałów śnieżnych ekspedycja dotarła o godz. 6 rano do zwłok. Zmarłych ułożono na tragach i przeniesiono do Doliny Jaworowej i na Łysą Polanę. Żadnych śladów gwałtownej śmierci ani na zwłokach prok. Kasznicy, ani na zwłokach syna jego nie znaleziono, jedynie zwłoki Wasserbergera były pokaleczone.

—:::—

Tajemnica śmierci.

W tej zagadkowej tragicznej sprawie „Il. Kurjer Codz.“ podaje następujące szczegóły:

Tragiczny, niebywały wypadek, poruszył silnie Zakopane i wywołał żywą dyskusję, przyczem ogólnie komentowano ze zdziwieniem iście spartański spokój pani Kasznicowej, która przez półtora dnia i dwie noce przepędziła przy zwłokach bez względu na zimno i niepogodę — a nie pospieszyła w dolinę, tak bliską, przechodząc zaś przez wieś, nie wzywała pomocy i zaalarmowała dopiero gen. Zaruskiego na Łysej Polanie.

Prokuratorja w N. Sączu zarządziła sekcję zwłok (po pierwszej odmowie, iż „wobec świadectwa lekarza, niema potrzeby“).

Sekcji zwłok Ryszarda W. dokonał w sobotę sprowadzony z Krakowa prof. dr. Olbrych. Wynik trzymany jest w tajemnicy; jelita zmarłego zostały posłane do Krakowa celem analizy.

Dowiedzieliśmy się jednak, że sekcja stwierdziła płuca i mózg zdrowe i normalne, serce rozszerzone; śladów sinku potasu nie znaleziono.

Dopiero po sekcji zwłok Kaszniców, ojca i syna, i po ogłoszeniu wyniku chemicznej analizy wnętrzności, będzie można wyrobić sobie zdanie o istotnej przyczynie śmierci.

Tragiczna, równoczesna śmierć trojga zdrowych osób pod Przełęczą Lodową, jest tak zagadkową, podejrzenia, jakie się nasuwają, są tak potworne, że władze i ludzie nauki muszą wszystko uczynić, aby wyświetlić tajemnicę.

5)

Pożegnanie prezesa, inż. Karola Barwicza.

Dnia 10 sierpnia odbyło się w wielkiej sali konferencyjnej Dyrekcji kolei we Lwowie, uroczyste pożegnanie długoletniego prezesa, inż. p. Karola Barwicza, który w najbliższych dniach odchodzi na równorzędne stanowisko prezesa Dyrekcji kolei w Krakowie. W pożegnaniu tem wzięło udział — mimo niefortunnego czasu wypoczynkowego urlopów — mnóstwo urzędników kolejowych nietylko z samej centrali, lecz także z przestrzeni.

Kiedy do odświętnie przystrojonej sali — wszedł p. prezes Barwicz, podniosły się huczne oklaski zgromadzonych — poczem wygłosił mowę dyrektor Wydziału prawnego, st. radca p. Swatoń.

Mowca zaczął od historycznych wypadków r. 1918. od oblężenia Lwowa, których to wielce doniosłych wydarzeń p. prezes Barwicz „magna pars fuit“, utrzymując wśród najtrudniejszych warunków jedyną linję kolejową na — Przemyśl łączność z zawiązkiem państwowości polskiej. — Wspomniał następnie o grozie bolszewickiej r. 1920, kiedy to prezes Barwicz z temsamem zrozumieniem obywatelskich swych i narodowych obowiązków stał niezłomnie na posterunku. — Te właśnie wspólne przejścia zadzierzgnęły silne węzły między prezesem Barwiczem a podwładnym personalem.

Powyższe zalety ducha i charakteru i te chlubne czyny uznały w prezesie Barwiczu miarodajne czynniki wojskowe i zagraniczne misje zaprzyjaźnionych państw obcych.

W okresie żmudnej odbudowy zupełnie niemal zdruzgotanego kolejnictwa lwowskiego okręgu; spieszył z pomocą wszelkiej niedoli, a podniesienie z popiołów zakładu kolonji wakacyjnych, w Tuchli, jest jedną z jego niezapomnianych zasług.

Życzeniem „Szczęść Boże do dalszej pracy“ zakończył p. Swatoń swą mowę.

Długo nie milkły oklaski, poczem silnie wzruszony odpowiadał p. prezes Barwicz. — I znowu mówił tak, jak zawsze tj. wprost z serca wspomniał także króciutko wypadki wojenne, wymienił nazwiska osób z pośród podwładnych pracowników, którzy z osobliwą gorliwością zaufaniem do niego i z oddaniem się służbie współdziałali przy budowie lwowskiego kolejnictwa.

W końcu podziękował wszystkim zebranym za okazane mu wyrazy zaufania i przywiązania, za kilkuletnią pomoc w urzędowaniu i wzywał do gorącej pracy dla dobra państwa i kolejnictwa.

W trakcie przemówienia prezesa Barwicza rozległy się w ulicy Zygmuntowskiej przed gmachem Dyrekcji kolei dźwięk orkiestry kolejowej Zaw. Związku Prac. kolej., którzy skorzystali ze sposobności i ruszyli tłumnie pod Dyrekcję, by również od siebie pożegnać prez. Barwicza. Przybyła w tym celu deputacja poprosiła prez. Barwicza o wyjście do tłumów.

Imieniem zgromadzonych przemówił pierwszy krótko i dobitnie tow. Lang, drugi tow. Maksamin. Tow. Masamin zaznaczył — między innemi — iż masy kolejarskie żegnają w pres. Barwiczu pierwszego demokratycznego prezesa Dyrekcji kolei we Lwowie, człowieka czystego jak kryształ, bezstronnego, apolitycznego, u którego w parze z niezwykłemi danemi jako fachowca szły wyjątkowe zalety umysłu i serca. Dla tej właśnie wybujałej indywidualności pewne sfery przez długie lata rzucały kłody pod nogi człowiekowi ofiarnej pracy, olbrzymich zasług wobec sprawy polskiej na kresach, szkalowały w prawie, w rządzie, czem i gdzie mogły. Stąd tow. Maksamin nazwał pożegnanie prez. Barwicza przez pracowników ZZK. protestem przeciwko niesumienności odnośnych sfer politycznych, przeciw złym wpływom polityki na najzdrowsze i najpoprawniejsze stosunki administracyjne.

Jeszcze raz odpowiedział prezes Barwicz, oświadczając, że nigdy nie uprawiał polityki, ale starał się zawsze być ściśle bezstronnym, poczem podziękował za objawy okazanej mu sympatji i apolował do patrjotyzm tłumów w celu dalszego odnoszenia budowy państwa.

Dwie ustawione orkiestry ZZK, jedna ze Lwowa, druga ze Stryja, odegrały następnie hymny pożegnalne i na tem zakończyła się ta prawdę rzewna i na zawsze dla kolejarzy pamiętna uroczystość.

Zjazd legjonistów.

WARSZAWA 10 8. (tel. wł.) W niedzielę obradował zjazd legjonistów pod przewodnictwem Tow. Moraczewskiego. W zjeździe wziął udział owacyjnie witany marsz. Piłsudski.

Po dyskusji nad sprawozdaniami powzięto szereg uchwał, z których jedna wzywa oficerów i podoficerów do złożenia szarż i odznaczeń na znak protestu przeciw niedopuszczeniu marsz. Piłsudskiego do czynnej służby.

Po zakończeniu obrad marsz. Piłsudski wygłosił odczyt na temat powstania Legjonów i walk przez nie stoczonych.

Ludendorff znowu politykuje.

WIEDEŃ, 9 8 (PAT.) „N. Wr. Tagblatt“ donosi z Berlina: że gen. Ludendorff udaje się do Schneidemühle (Piła), aby odbyć tu pod gołem niebem wielkie zgromadzenie propagandystyczne w sprawie optantów.

Wypuszczenie na wolność dr Zeignera.

WIEDEŃ, 9 8 (PAT.) „N. Wr. Tagblatt“ donosi z Drezna: Saski prezydent ministrów dr. Zeigner, który z powodu przyjmowania łapówek został skazany na 3 lata więzienia, wypuszczony został w drodze łaski na wolność.

Nowy polski okręt wojenny.

HAVRE, 9 sierpnia. (PAT.) W obecności władz lokalnych odbyła się tu uroczystość poświęcenia nowego okrętu polskiej marynarki wojennej „Wilja“, pozostającego pod dowództem komandora Urhardta. Na uroczystość przybył ambasador polski w Paryżu Chłapowski.

Polsko-ameryk. komitet pomocy dzieciom

WARSZAWA. 10. 8. Zakłady Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom zwiedził gość z Ameryki, Miss Gertrude A. Jacop, wykładająca hygjenę w gimnazjum koedukacyjnem imienia Thomasa Jeffersona w Brooklyn (New York) gdzie kształci się 6.500 młodzieży, w tej liczbie wiele dzieci emigrantów Polaków. Miss Jacop, pragnąc bliżej zapoznać się z ojczyzną swoich uczni, przyjechała specjalnie w tym celu do Polski.

Ekscesarzowa Zyta, jako gwiazda filmowa.

WIEDEŃ, 10. 8. (AW). Z San Sebastian donoszą, że ekscesarzowa Zyta przyjęła angagement do jednej z amerykańskich wytwórni filmowych i wyjeżdża do Ameryki dla omówienia szczegółów. Powodem tego kroku mają być opłakane stosunki materjalne w jakich się ostatnio znalazła, po sprzedaniu wszystkich kosztowności. Zyta wystąpi w filmie przedstawiającym tragiczne dzieje rodziny Habsburgów. Wytwórnia już się zwróciła do rządu austrjackiego z prośbą o pozwolenie jej na poczynienie zdjęć w historycznych miejscach w Ausrtji.

Przedłużenie studjów medyczn. w Wiedniu.

WIEDEŃ, 10. 8. (Pat.). Urzędowo donoszą, że ministerstwo oświaty postanowiło przedłużyć czas trwania studjów medycznych z 10 półroczy na 12. Rozporządzenie to ma wejść w życie w roku szkolnym 1926/7

Katastrofa kolejowa.

WIEDEŃ, 10. 8. (Pat.). Wczoraj o godz. 12-tej na linji Spandorf — Wejden zderzył się Monachijski pociąg pospieszny z pociągiem towarowym. Lokomotywa, wagon pocztowy i trzy wagony pociągu pospiesznego wykoleiły się. Duża ilość wagonów towarowych zniszczonych. Dwie osoby zabite, 30 rannych. Szkoda bardzo wielka.

Zwycięstwo górników angielskich.

LONDYN. w sierpniu.

Zatarg w przemyśle górniczym angielskim, skończył się zdecydowanem zwycięstwem górników. Ani płace ich nie zostały obcięte, ani też godziny pracy nie zwiększone. Związkowi górników udało się obronić robotników przed zamachem właścicieli kopalń. Ale z drugiej strony, ci ostatni również nie mają bezpośredniego powodu do skarg i żalów. Właściwie przemysłowcy nie przegrali i przynajmniej na najbliższe trzy kwartały mają zapewnione swoje dochody, które, jak usiłowali dowieść spadły ostatnio poniżej minimum, pozwalającego na korzystną eksploatację kopalń. Stało się to w ten sposób, że skarb państwa ma przez trzy kwartały ponosić ciężary strat, które wykaże przemysł górniczy przy istniejących warunkach pracy i płacy. Premier Baldwin oficjalnie oświadczył obu stronom i zakomunikował Izbie gmin o tem postanowieniu rządu.

Rozwiązanie zatargu nastąpiło w sposób zaiste niezwykły. W historji rozwoju przemysłowego Anglji stał się wypadek wielkiej doniosłości. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że wynik ostatniego zatargu w górnictwie angielskiem znaczy przełom w dziejach gospodarki kapitalistycznej W. Brytanji i w dziejach związków zawodowych. Dla ruchu robotniczego data 1. sierpnia 1925 r. będzie pamiętna przez to, że kapitalistyczny rząd zrobił krok w kierunku

ROZCIĄGNIĘCIA KONTROLI PAŃSTWA NAD PRZEM. GÓRNICZYM

i że zrobił go pod naciskiem zjednoczonej i zorganizowanej w związkach zawodowych klasy robotniczej.

Rząd, obawiając się rozszerzenia bezrobocia, w górnictwie na inne gałęzie przemysłu i dziając swą bezsilę wobec zwartej i zdecydowanej do walki czteromiljonowej masy trade-unionistów (członków związków zawodowych) widząc zresztą, że sprawa górników, broniących swych głodowych płac przed dalszem obniżeniem jest bezwzględnie słuszna, starał się wpłynąć na przemysłowców, aby ci cofnęli swoje wymówienie. Przemysłowcy byli nieustępliwi i gotowi do lokautu. „Z rewolwerem przemysłowców, przyłożonym do skroni i otoczony dynamitem górników“ jak się wyraża angielska prasa burżuazyjna, rząd, nie chcąc dopuścić do nieobliczalnego w skutkach bezrobocia, zgodził się na rzecz ostateczną, na subsydjum dla przemysłu.

Rząd tłumaczy się i w znacznym stopniu słusznie, tem, że lepiej już w ciągu dziewięciu miesięcy, do maja roku przyszłego, dopłacać po miljonie funtów ze skarbu państwa, i narazić społeczeństwo na koszt kilkunastomiljonowy, aniżeli dopuścić do bezrobocia, które kosztowałoby dziesiątki jeśli nie setki miljonów.

Okazało się, że w nowoczesnych warunkach produkcji kapitalistycznej, przy systemie posiadania i eksploatacji, który przechował się od początków ubiegłego stulecia, państwo musi wystąpić jako czynnik, godzący dwie strony, pracodawców i pracowników, i biorący na siebie odpowiedzialność za całość i rozwój przemysłu. Podczas wojny rząd roztaczał pewną kontrolę nad górnictwem. Zniesienie tej kontroli w kwietniu 1921 r. doprowadziło atoli do trzymiesięcznego bezrobocia w przemyśle górniczym, kiedy górnicy stanęli w obronie swych płac. Obecnie, po 4 latach bez kontroli, przemysł węglowy musi w ostrzejszej jeszcze formie poddać się nadzorowi państwa.

Ale co za cios dla ideologów kapitalizmu w Anglji i gdzieindziej, dla których najświętszą maksymą była zasada wiktorjańska wolnego, niczem nieskrępowanego obrotu gospodarczego, regulowania wszystkich zatargów i przesileń ściśle według prawa wolnej podaży i popytu. Przecież najmniej powodu do zadowolenia na dalszą metę mają właśnie właściciele kopalń, którzy wprawdzie mają zapewnione swe zyski na najbliższe miesiące, ale czują już nad sobą Damoklesowy miecz kontroli państwowej, przy obliczaniu subsydjum.

Zresztą subsydjum to — to dopiero początek „złego“. Jasną jest bowiem już dla wszystkich rzeczą, że nowa komisja, której powierzone będzie zadanie rozpatrzenia stanu przemysłu węglowego i zalecenie sposobów walki z przesileniem, pójdzie dalej w kierunku zwiększenia prawa interwencji państwowej, w kierunku regulowania przez państwo nietylko warunków pracy i płacy, lecz i systemu eksploatacji i produkcji.

Nie dziw, że prasa burżuazyjna godząc się w obecnej groźnej chwili na tak bohaterski środek, załamuje ręce nad przyszłością przemysłu angielskiego i biada nad możliwymi skutkami tego „wstępu do unarodowienia kopalń“.

Dla angielskiej klasy robotniczej ważniejszą bodaj jest rzeczą to, że robotnicy w przemyśle węglowym utrzymali swe płace jedynie dzięki solidarnemu poparciu robotników innych gałęzi przemysłu, w pierwszym rzędzie kolejarzy i transportowców.

Piątek ubiegły (31 lipca) przejdzie do historji ruchu robotniczego, jako „jasny piątek“, jako dzień, w którym ogłoszona została podpisana przez kilkanaście związków umowa, o wstrzymaniu wszelkiego przewozu, przejmowania, wyładowywania i dostarczania węgla podczas ewentualnego lokautu. Nastrój wśród robotników i wśród przywódców robotniczych nawet najbardziej umiarkowanych, panował taki, że zapowiedź wstrzymania wszelkiego ruchu węglem brzmiała niezwykle groźnie i oznaczała ostatecznie powszechne bezrobocie i sparaliżowanie całej machiny gospodarczej Anglji.

Kolejarze i inni robotnicy zrozumieli, że porażka górników w ich rozpaczliwej walce w obronie głodowych płac będzie oznaczała dopiero początek zamachów na inne gałęzie przemysłu. Albo robotnicy daliby się rozbić, i uczynić niezdolnymi do walki, albo też mieli zwyciężyć w zwartych i solidarnych szeregach.

Przywódcy robotników dorośli do sytuacji i pewni, że cała klasa robotnicza pójdzie za nimi zawarli sojusz i utworzyli jednolite dowództwo. Zwyciężyli. Solidarność robotników i łączność związków zawodowych przestały być pustym dźwiękiem agitacyjnym.

Za carskie pieniądze?

Jak powstała armja Hallera?

Rosyjska gazeta monarchistyczna w Paryżu „Wieczernieje Wremia“ ogłosiła artykuł hrabiego Ignatiewa, szefa służby szpiegowskiej z byłej ambasady Izwolskiego w Paryżu. Artykuł ten omawia organizację armji Hallera.

W artykule tym dawne zarzuty znalazły potwierdzenie. Jak stwierdza hrabia Ignatiew w „Nowem Wremieni“ — pracą przygotowawczą nad stworzeniem kadr polskich Hallera kierował oddział szpiegowski rosyjski. Prace te były dokonywane za rosyjskie pieniądze.

„Z polecenia naszego — pisze hrabia Ignatiew — jadą do Szwajcarji panowie Gąsiorowski i Kleczkowski, żeby tam przekonywać polskie osobistości polityczne.

Rząd francuski nie chciał dać swego zezwolenia na formowanie armji polskiej we Francji, dopóki nie wypowie się oficjalnie w tej sprawie... przedstawiciel Rosji.

Wobec tego, że liczba jeńców Polaków w obozach francuskich nie była dostateczna, poleciliśmy — pisze hrabia Ignatiew — panu Gąsiorowskiemu i Kleczkowskiemu wyjechać do Ameryki i tam werbować ochotników wśród stęsknionego za krajem wychodźtwa“.

Tak pisze pan Ignatiew, szef służby szpiegowskiej rosyjskiej. Trjumfalne były objazdy panów Gąsiorowskiego i Kleczkowskiego po amerykańskich kolonjach polskich. Pana kapitana Kleczkowskiego w Buffalo przy natłoczonej hali podejmowała Polonja jako zbawcę ojczyzny, rycerza, który werbuje do walki o niepodległość Polski żołnierzy do armji polskiej we Francji.

A tu szef oddziału szpiegowskiego Rosji dziś wyznaje, że pan Kleczkowski werbował stęsknionych do wolności Polaków amerykańskich za pieniądze ambasady Rosji.

Możeby interesowani dali jakie wyjaśnienie.

Haniebna obsada Urzędu stacji kolejowej w Skolem.

Po śmierci śp. Kality, naczelnika stacji kolejowej Skole, zamianowany został tymczasowym zastępcą naczelnika stacji kolejowej niejaki Piech, który ani ze względu na swe kwalifikacje fachowe, jak i przez brak wrodzonej inteligencji, taktu lub przyzwoitego zachowania się, na to stanowisko się nie nadaje. W dodatku dodano p. Piechowi do pomocy dwóch dyżurnych, niejakich p. Jaworskiego i Kowala, którzy stosownie do swego przełożonego, robią raczej wrażenie parobków lub fornali dworskich, a nie urzędników, tak ważnej instytucji państwowej.

W szczególności znany jest ze swego brutalnego i nieprzyzwoitego zachowania się Jaworski, który nie tylko, że prowokuje ludność miejscową, ale nadto znajduje szczególne upodobanie w wywoływaniu kłótni i awantur z okazji przejazdu drużyn konduktorskich, znieważając kierowników pociągu słowami; „Ty psiakrew!“ „Hołoto!“ i t. d.

Drugi z tych panów dyżurnych znany jest z tego, że kpi sobie z wszelkich przepisów kolejowych, które chętnie omija lub też wprost im przeciwdziała: w szczególności lubuje się on w tak zwanych angielskich rzutach, które są ostro wzbronione, a gdy kierownik odnośnego pociągu temu zarządzeniu się sprzeciwia, daje to p. Jaworskiemu natychmiast powód do wywołania najbardziej karczemnych awantur. Niemniej brutalnym jest pan Kowal wobec służby pociągowej, odmawiając jej stale przerwy obiadowej lub śniadaniowej, a w tym względzie interpelowany dlaczego się nie stosuje do zarządzeń kontrolora ruchu p. radcy kol. Hasa, oświadcza on, że „p. Has tu, t. j. w Skolem, nic nie ma do gadania i że panem on jest, t. j. Kowal“. Istotnie sprawdza się znane przysłowie.

Zwracamy się tedy tą drogą do Dyrekcji kolejowej we Lwowie z prośbą o odpowiednie uregulowanie anormalnych stosunków na stacji kolejowej w Skolem, a w szczególności o pociągnięcie wymienionych panów do odpowiedzialności i pouczenie ich, że cechą każdego przyzwoitego urzędnika jest przestrzeganie przepisów, przyzwoite, taktowne i godne zachowanie się w służbie. **Kol.**

—::::—

Zarzuty ang. pod adresem Rosji.

LONDYN, 8. sierpnia. (Pat). Podczas dzisiejszych obrad Izby były sekretarz stanu w gabinecie Labour Party, Ponsonby poruszył kwestję stosunku do sowietów. W odpowiedzi Mac Neil zaznaczył, że rząd obecny anulował stosunki gospodarcze z Rosją, ponieważ nie odpowiadają one interesom Anglji. Dążyliśmy od dawna do nawiązania stosunków gospodarczych z Rosją, spotkaliśmy jednak na tej drodze trudności nie do pokonania. Zaporą jest system monopolowy, na którym rząd sowiecki chce oprzeć stosunki gospodarcze Rosji z zagranicą. Obecny rząd sowiecki zajmuje niejasne stanowisko względem zaciąganych przez się zobowiązań. Dopóki rząd sowiecki uprawiać będzie takie metody ekonomiczne, jest bardzo małe prawdopodobieństwo, aby którekolwiek z państw miało możność nawiązania z tym rządem stosunków gospodarczych na większą skalę. Jeżeli jednak rząd sowiecki zdecyduje się przedłożyć rządowi angielskiemu propozycje gospodarcze i uczyni to w formie przyjaznej wówczas jego tego rodzaju oferty rozważane będą szczegółowo i bez uprzedzeń. Podejmowanie przez nas inicjatywy w tym kierunku byłoby tylko stratą czasu.

Ziemianie wschodnio-małopolscy oburzeni.

Osobliwi obrońcy konstytucji.

Wschodnio-Małopolski Związek Ziemian w odezwie swej napada na ustawę o reformie rolnej uchwaloną przez Sejm w dniu 20. VII. br., której poszczególne postanowienia naruszają podstawowe i zagwarantowane konstytucją prawo własności. — Związek Ziemian uważa za swój narodowy obowiązek stwierdzić, że ustawa ta artykułami swymi 50, 52 i 61 podkopuje i uszczupla polski stan posiadania we wschodnich województwach... Czyny, za które dawniej wpisywano do czarnej księgi — mówi dalej odezwa — lub oddawano pod Sąd ziemski, miałyby być odtąd nakazane ustawą Polskiego Sejmu... Polacy nie mogą pozwolić na to, aby im odbierano ziemię w celu oddania jej w ręce narodowo niepewne lub wrogie... Związek Ziemian odwołuje się do narodowych polskich stronnictw i klubów sejmowych, ażeby wiernie ogłoszonym przez siebie programom narodowym skreśliły z ustawy postanowienia, któreby splamiły ustawodawczą pracę obecnego Sejmu..

„Polska ziemia dla Polaków" — powiadają pp. ziemianie. Powoływanie się na konstytucję przez reakcję obszarniczą brzmi w ich ustach wprost paradoksalnie. Konstytucja polska z tej właśnie strony tak poniewierana w tym wypadku, gdy chodzi o ochronę zagrożonych ich latyfundjów, ma być tym puklerzem, którym próbują się zasłonić. A gdzież ta konstytucja była tą świętością, choćby w takim wypadku, kiedy strejkujących fornali pakowało się do kryminału wbrew wyraźnemu brzmieniu konstytucji.

Polska ziemia dla Polaków, powiada odezwa choć w ustach obszarników powinno to brzmieć. — polska ziemia dla obszarników bez względu na narodowość. Wiadomo przecież, że stan posiadania tej polskiej obszarniczej ziemi tak się kurczył, nie dostawał się tylko chłopu polskiemu.

Historycy okresu upadku Polski dowiedli, że przyczyny rozbiorów tkwią wewnątrz ówczesnej Polski, którą rządziła garść zdemoralizowanej oligarchji szlacheckiej. Istnienie pańszczyźnianego niewolnictwa spowodowało, że losy państwa dla mas były obojętne. Reformami społecznymi, nadaniem ziemi chłopom próbowali patrjoci ratować wolność w okresie powstań, tylko samolubstwo większości szlachty i magnatów paraliżowało te wysiłki, aż chłopi dostali ziemię z rąk rządów zaborczych. Czy historja ma się znowu powtórzyć?

Odezwa Związku Ziemian znalazła oczywiście gorące poparcie w „Słowie Polskiem", gdzie w artykule p. t. „Odezwa Związku Ziemian" w numerze z datą 8. bm. omawiając stanowisko sejmowe posłów ze Zw. Lud.-Nar. pisze „Wszelkie ustępstwa jednak wobec względów społeczno-politycznych muszą skończyć się tam, gdzie swoje veto kładzie interes narodowy (!) wszystkim zawartym w odezwie wywodom. „Słowo" nie traci nadziei: „Odezwa Związku Ziemian pojawia się jednak w porę. Nad projektem bowiem ustawy o reformie rolnej obradować ma teraz Senat, skąd projekt ów z poprawkami wróci ponownie do Sejmu. — Opinja narodowa (chyba obszarnicza) ma zatem prawo spodziewać się, że Senat z owego projektu wykreśli wszystko, co w nim dla interesów narodowych jest niebezpieczne i groźne".

Podobną nadzieję ma i „Kurjer Warszawski" i omawiając reformę rolną, pisze: „Ale nie wszystko jest stracone. Projekt reformy rolnej przeszedł do Senatu. Nie posiada nasza „izba wyższa" tyle prerogatyw, co izby wyższe na Zachodzie, ale w danym wypadku może ważną odegrać rolę..

Poprawki Senatu nie są dla sejmu miarodajne, lecz dadzą możność tym posłom sejmowym, którzy zbyt pochopnie oddawali swe głosy za ustawą... poddać rewizji swoje stanowisko i ewentualnie zmienić je przy ostatecznem głosowaniu w sejmie".

Radykalniejszą okazuje się „Polonia" p. Korfantego, gdy w numerze z dnia 28. VII. br. pisze: „Na szczęście istnieje instancja druga w postaci senatu, której zadaniem będzie ustawę sejmową oczyścić (!) z błędów i o ile możności stworzyć z niej dzieło zdatne do życia... — „Polonia" pisze dalej — z racji zakończenia letniej kadencji rozlegają się krytyczne głosy, wołające o rozwiązanie sejmu i powołanie do życia izby poselskiej żywej i zdolnej do życia. Nie wystarczy wołać o zmianę sejmu! — kończy się artykuł. Wpierw trzeba zmienić ordynację wyborczą, by stworzyć podstawy pod inny i lepszy sejm".

Doskonale!

Mimowoli jednak nasuwa się pytanie, w jakim celu panowie ci głosowali za rządowym projektem reformy rolnej? A przecież głosował Zw. Lud.-Narod. oprócz kilkunastu posłów-obszarników, którzy przekładali względy osobiste ponad przez siebie samych wygłaszaną zasadę „Reforma rolna jest koniecznością państwową. Dokonana być musi. Kto inaczej myśli, ten nie liczy się z imperatywami rzeczywistości i z duchem czasu" („Kurjer Warsz." 7. VII. br.). Głosowało również aż 19 (na 42) posłów z Ch. D. Pocóż oni za nią głosowali, jeżeli tę reformę, tę „konieczność państwową" uważają za niedobrą. Wyjaśnią nam to „polecenia i instrukcje", jakie Zjazd Ziemian, mający się odbyć w Warszawie 11. IX. br. da „narodowym polskim stronnictwom i klubom sejmowym".

P-ski.

Światowy urodzaj pszenicy w 1925 r.

Kraje zachodniej i zachodnio północnej i środkowej Europy od dawna nie mogą wyżywić się same. Ilość pszenicy, sprowadzana do nich już przed wojną, była szacowana na 47,000.000 kwarterów angielskich (po 480 funt.) rocznie. Z ilości tej 34,000.000 kw. pochodziły z Europy wschodniej; sama Rosja była w stanie dostarczyć około 35,000.000 kw., dziś — jak wiadomo — jako eksporter pszenicy nie wchodzi poważnie w rachubę. W rezultacie prawie cały 47 miljonowy kontyngent musi być pokryty przywozem z innej części świata.

Musiała stąd wyniknąć zasadnicza zmiana w warunkach handlu pszenicą.

Zamiast pociągów z wagonami do zsypywania zboża i małych okrętów od tysiąca do trzech tysięcy ton, transportem pszenicy zajmują się teraz parowce oceanowe pojemności od 1 do 15 tysięcy ton. Transport z pól australijskich, lub La Platy, do Marsylji i Liverpolu, oczywiście więcej kosztuje niż z portów Dunajskich lub Czarnomorskich.

Wielkie okręty przybywają czasem serjami, lub po kilka razem, powodując odrazu znaczne powiększenie podaży i większe fluktuacje w cenach, co sprzyja rozwojowi spekulacji.

Londyński „International Institute of Agriculture" ogłosił wyliczenia konsumcji pszenicy we wszystkich krajach Europy, z zestawieniem produkcji przeciętnej lat ostatnich, oraz podaniem ilości, jaką prawdopodobnie będą musiały sprowadzać.

„International Institute of Agriculture" podaje pozatem informacje o spodziewanym urodzaju w roku bieżącym, zestawiając je z temi, jakie zrealizowano w 1924 roku. Co prawda, informacje te zebrane zostały tylko w 12 krajach Europy, 4 Azji i 3 północnej Afryki. Cała południowa półkula, w której zboże dojrzewa w miesiącu styczniu, została pominięta, a między niemi Australja i Argentyna, w której przestrzeń zasiana pszenicą w roku obecnym, jest o 2 i pół miljona hektarów większa niż w roku zeszłym.

Podane liczby zdaniem sprawozdawcy, mogą wynosić około 70% całości, lecz wykazują jednak niewątpliwie większy urodzaj niż był w r. 1924.

grupy krajów	w tysiąc. kwarter. angielsk. urodzaj 1924 r.	spodziewany urodzaj 1925 r.
Europa (12 państw)	290.700	374.200
Stany Zjedn. i Kanada	6 0.900	626.800
Azja (3 kraje)	238.800	267.200
Półn. Afryka (3 kraje)	30.600	41.100
razem	1,241.000	1,268.300

Różnica 26,700.000 kwarterów nie jest tak wielką, lecz powiększy ją urodzaj argentyński, zapowiadający się bardzo dobrze i zwiększony w porównaniu z normalnym urodzajem o 2 i pół milj. ha nowego obszaru, zajętego pod zasiew pszenicy. Wreszcie Europa jest reprezentowana w powyższem obliczeniu tylko przez 12 państw, głównie zachodnich i północnych, a właśnie na wschodzie Europy jest w tym roku wyjątkowo dobry urodzaj, szczególniej w Rumunji i Polsce.

Prawdopodobnie w roku bieżącym Polska, którą międzynarodowy instytut rolniczy zalicza do krajów importujących pszenicę, wprawdzie z dodatkowem zastrzeżeniem, że natomiast eksportuje bardzo duże ilości żyta, nie będzie potrzebowała sprowadzać w tym roku zboża zupełnie.

—:::—

Na marginesie.

Chce skorzystać z urlopu wypoczynkowego.

W endeckiej „Gazecie Bydgoskiej" czytamy: „Urzędnik, rozwiedziony, lat 50, szuka na czas **dwumiesięcznego urlopu**, pokoju z wiktem po za Bydgoszczą u osoby całkiem niezależnej, lecz (!) inteligentnej, wzrostu wysokiego, dobrze zbudowanej, mającej urządzone mieszkanie, małą gotówkę lub jakiś interes handlowy, chętnie krawiecki. Małżeństwo **niewykluczone.**"

Co będzie jednak z tem małżeństwem, gdy jako ta osoba zgłosi się — mężczyzna; wszak i on może być niezależny, wysoki, dobrze zbudowany i może mieć interes...

—:::—

Coś ze stosunków kolejowych.

Katowicka „Gazeta Robotnicza" (organ P. P. S.) z dnia 8 b. m. zamieszcza korespondencję z Częstochowy, w której pisze, że Dyrekcja kolejowa zabrała w roku 1923 po strajku lokal Z. Z. K., który Koło tamtejsze posiadało od roku 1918 i gruntownie odrestaurowało, a gdzie odbywały się kursa dla analfabetów, pogadanki fachowe, odczyty itp.

Lokal ten był Dyrekcji rzekomo „potrzebny na archiwum". Tymczasem dotąd (r. 1925) tego lokalu nie zajęto na archiwum, natomiast odbyło się tam wystawne przyjęcie, a ostatecznie oddano go teraz .. Sokołom. Popełniono pospolite kłamstwo w stosunku do pracowników kolejowych.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Gościnne występ artysty scen warszawskich p. Kazimierza JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO:

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Osma żona Sinobrodego", komedja w 4 aktach Alfreda Savoir'a.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Osma żona Sinobrodego", komedja w 4 aktach Alfreda Savoir'a.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Osma żona Sinobrodego", komedja w 4 aktach Alfreda Savoir'a.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel" kom. romant. w 3 akt. Freda i Fanny Hatten (premiera.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel" kom. romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel" kom. romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten.

Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Uwodziciel" kom. romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten.

—:::—

TEATR WIELKI. W dniu dzisiejszym ukaże się wznowienie, dawno nie granej na naszej scenie komedji Savoir'a „Osma żona Sinobrodego", z gościnnym udziałem znakomitego artysty Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. W komedji prócz znakomitego gościa bierze udział pierwszorzędny zespół teatrów naszych w osobach pp. Jankowskiej, Niemirycz, Rasińskiej (główna rola kobieca), Kopczyńskiego, Nawrockiego, Nieprzewskiego, Neumana, Posiadłowskiego i Szoslanda. Reżyserja p. Rasińskiego.

W piątek ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie doskonała komedja „Uwodziciel" („Znakomity Don Juan") z p. Junoszą-Stępowskim.

SALON LETNI w Pałacu Sztuki na pl. Targów, otwarty będzie jeszcze tylko tydzień. Kto nie zwiedził tego ciekawego przeglądu współczesnej Sztuki Polskiej, niech skorzysta z krótkiego czasu. Chcąc wystawę uprzystępnić szerokim sferom, zniżył Zarząd cenę wstępu do połowy, tj. 50 gr. od osoby, 15 gr. dla młodzieży szkolnej.

SPIS BIBLJOTEK I CZYTELŃ. Oddawna odczuwano już w Polsce brak danych statystycznych co do ilości istniejących w Polsce bibljotek i czytelń publicznych. Brak ten szczególnie odczuwały sfery wydawnicze, dziennikarskie i literackie. Nie mając bowiem spisu bibljotek i czytelń, sfery wydawnicze, administracje pism itd. nie mogły nawiązać bezpośredniego kontaktu z najgłówniejszym konsumentem wydawnictw jakim są bibljoteki i czytelnie.

To też z zadowoleniem należy powitać inicjatywę Redakcji Spisu Bibljotek i Czytelń, która przystąpiła własnym nakładem do wydania szczegółowego spisu wszystkich, istniejących na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, bibljotek i czytelń.

Spis ten ukaże się w najbliższym czasie i w interesie wszystkich bibljotek i czytelń leży, by jaknajprędzej zakomunikowały swój adres redakcji Spisu Bibljotek i Czytelń w Warszawie, Al. Jerozolimskie 93/29.

—:::—

Różne.

NOWY JORK BOMBARDOWANY PIORUNAMI. W pierwszej połowie ubiegłego lipca, pewnego dnia nad Nowym Jorkiem szalała burza, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Pioruny uderzyły w katedrę, w muzeum sztuki, szpital i kościół ewangelicki. Uderzenie pioruna urwało jedno ramię krzyża na wieży katedry św. Patryka przy 5-tej ulicy w czasie gdy 400 osób szukało tam schronienia przd burzą. Ramię to ważyło 200 funtów a rozbite gruzy obsypywały stojące na ulicy dorożki samochodowe. Ważącą pięć ton kula marmurowa, strącona z wieży muzeum amerykańskiego przyrodniczego otrzymała aż dwa pioruny. Kula przebiła dach, sufity i spadła do piwnicy. Kościół ewangelicki Emanuela stracił jedną z wież.

ROSYJSKI ZJAZD EMIGRANCKI. Kolonja rosyjska w Paryżu zwołuje w końcu roku ogólny zjazd organizacji rosyjskich na emigracji w celu zjednoczenia akcji emigracji rosyjskiej przeciwko władzy sowieckiej i wznowienie walki przeciwko tej władzy i międzynarodówce komunistycznej. Prace przygotowawcze prowadzi komitet organizacyjny, na czele ktorego stoi p. Tretjakow, prezes Związku rosyjskich kupcow, finansistów oraz przemysłowców we Francji.

WYNALAZEK SAMOCHODOWY. Wynalazca steru samochodowego bez drutu, Franciszek Hendis, zaprodukował swój wynalazek na „V-tej Avenue“ w Nowym Jorku wobec licznej publiczności, Samochód, nie kierowany przez nikogo, za którym jechał drugi samochód, kierowany przez wynalazcę, zdołał wśród największego ruchu ulicznego wyminąć wszystkie przeszkody. Koła fachowe sądzą, że wynalazek ten niema wielkiej wartości praktycznej, wyrażają jednak opinję. że znajdzie on zastosowanie w służbie wojskowej.

Ford buduje samoloty

NOWY JORK (AW). Henryk Ford, który rozpoczął wytwarzanie samolotów na wielką skalę już w przeciągu 1 roku zapewne będzie posiadał swe własne linje lotnicze, gdyż z łatwością wytworzy w tym czasie 100 samolotów. Ford zakupił w tych dniach większą część akcji jednej z największych firm amerykańskich budujących samoloty i dąży do zagarnięcia w swe ręce całej amerykańskiej fabrykacji lotniczej.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.